

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	---	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 1 do d. 7 Października 1903 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru				Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
1 Cz.	8,0	20,0	12,5	13,5	1	1	2	S0	S1	SW0	78	—	mgła, rosa	
2 P.	10,0	20,6	13,8	13,8	1	0	0	SW1	W2	SW1	79	1,6	mgła, rosa, desz. w n.	
3 S.	12,6	13,0	10,9	12,2	8	8	3	W1	W2	W2	80	2,8	desz. k. razy w dobę	
4 N.	13,8	15,0	11,3	13,4	10	9	10	W2	W3	0	82	5,4	deszcz k. razy	
5 P.	11,1	12,0	10,4	11,2	8	8	8	W2	W2	W1	85	2,5	deszcz k. razy	
6 W.	12,5	14,0	11,0	12,5	10	3	5	W3	W2	W2	91	3,8	grzm., desz., grad, w.	
7 Śr.	10,0	16,5	12,5	13,0	10	8	8	W2	W3	W3	88	4,5	wicher, deszcz k. razy	
Średnia 12,8														
Średnia 83 Suma opadu 20,6 m. m.														

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Uwaga. 6 i 7 Października odznaczyły się niezwykle zjawiskami atmosferycznymi: silne grzmoty, błyskawice, grad kilkakrotny, ulewę co parę godzin, bardzo silny wicher, tęcze co parę godzin, — to znów ładna pogoda, a chwilami nawet ciepła, zdarzały się na przemian w ciągu tych dni. Kopanie kartofli było przerwane w ciągu tych dwóch dni. Dziś (8 b. m.) słiczna jesienna pogoda, ale temperatura niska.

W PŁOCKU przy ul. Kolegialnej, dom Płocki, otworzył kancelarię adwokat przysięgły.

Eugeniusz Płocki

JAN NOWODWORSKI

adwokat przysięgły.

Otworzył kancelarię w Płocku, ul. Kolegialna, dom W-go Włoczewskiego. Przyjmuje od 9—10 rano i 5—7 po południu.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 14 paźdz.	Ewarysta	Dzierżymir
Czwartek 15 "	Jadwiga	Długosław
Piątek 16 "	Martyniana	Radziława
Sobota 17 "	Wiktora	Znatysława
Niedziela 18 "	Łukasza Ewang.	Bratumiła
Poniedziałek 19 "	Piotra z Alkantary	Ziemowita
Wtorek 20 "	Ireny	Budziława

Wschód słońca o godz. 6 m. 18.

Zachód słońca o godz. 5 m. 3.

Odmiana księżycy: now dn. 20 października o godz. 4 m. 49 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 października 2 stóp 9 cal. pod Płockiem.

d. 10 " 2 " 10 "

d. 11 " 3 " 1 "

d. 12 " 3 " — "

Temperat w Płocku: C^o d. 9 października 10,2 16,4 14,4

d. 10 " 9,4 14,4 11,4

d. 11 " 4,8 5,4 4,4

d. 12 " 3,4 4,2 3,4

Spadło deszczu: d. — październ — m. m.

d. — " — " "

d. — " — " "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 20 października w Dobrzyniu n. Drwęcą, 21 w Bodzanowie, 27 w Drobinie, Kuczborku. 28 w Bielsku.

W gub. Łomżyńskiej

Dnia 19 października w Ostrowiu, 20 w Zambrowie, 21 w Nurze.

Teatr.

Trupa HENRYKA MOROZOWICZA odegra: Jutro w Czwartek „Gosiennice“ Komedia w 4-ach aktach Alfreda Konara. w Sobotę 17 b. m. „PIEŚNIARZE“. Sztuka z życia żydowskiego w 3-ach aktach przez Andrzeja Marka.

Z Płockiego Tow. Rolniczego.

Wytworzenie agentury płockiej T-stwa „Snop“ zostało po wzajemnych porozumieniach postanowione na warunkach, że: 1) agentura zawierać będzie umowy z agentami w gubernji; 2) wybierać będzie t. z. mężów zaufania (do kwalifikowania członków); 3) pobierać będzie najwyższą prowizję, jaką Snop udziela agentom, t. j. 7½%. T-stwo „Snop“ żąda od agentury rękojmi za działalność agentów, przez złożenie ewidencji w odpowiedniej sumie.

Wynikły przysięgły różne kwestje, na które żądano wyjaśnień. Pan Filleborn zapytuje, czy agentura będzie przyjmowała udział w szacowaniu szkód, co objaśniono, że tak, że tylko w wypadkach wyjątkowych, przy stratach poważniejszych czynić będą szacunek likwidatorowie ze strony zarządu Snopa. W razie niezgody można odwoływać się jak zwykle do sądu polubownego. Pan Zdzisławski nie zgadza się z tym, aby agentura wybierała mężów zaufania, że ci powinni być wybrani przez ogół ubezpieczających się w agenturze, na co otrzymał odpowiedź, że wybór tych mężów przy pomocy rozsyłania członkom grupy kartek okazał się niepraktycznym. Pan Siniarski-Czaplicki stawia wniosek, aby czynności agentury oddać biurowi handlowemu, któreby czerpało stąd dla siebie korzyść. Przewodniczący wyjaśnia, że oddział handlowy jest interesem udziałowców, a korzyści z agentury muszą być obracane dla ogółu członków T-wa. Musi być wybrana jedna osoba, któraby zarządzała całym biegiem spraw ubezpieczeniowych T-stwa. Osoba ta musi mieszkać w Płocku, aby jednocześnie mogła zajmować się i ogólnymi sprawami T-wa. Ogólne zebranie wniosek ten zatwierdziło i przez balotowanie tajne wybrało na takiego przedstawiciela agentury, który zawarze umowę rejentalną z Tow. „Snop“ i będzie kierował całą sprawą agentury i jej biura, pana Zygmunta Kwasięborskiego z Wempi, który na 66 kartek oddanych, otrzymał 56 głosów. Jednocześnie wybrani zostali przez balotowanie na członków delegacji ubezpieczeniowej, stojącej poza zarządem tegoż ogółu z wydziałów ubezpieczeniowych pp. Adrian Chelmiecki z Okalewa, Andrzej Zawadzki z Worowic i Zygmunt Kozłowski z Cieszewka.

Na wniosek przewodniczącego zebranie

upoważniło tegoż przedstawiciela agentury do wejścia w porozumienie z jednym z towarzyszów spekulacyjnych o ubezpieczenia od budynków (czyż jak wiadomo Tow. Snop się nie zajmuje), aby i w tym dziale ubezpieczeń ześrodkować działalność i uzyskać dla siebie jaknajlepsze warunki.

W poczet członków rzeczywistych T-wa przyjęty został pan Leon Lissowski z Kijaszkowa, a w poczet członków-korespondentów pp. Gurbki i Ziarkowski.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Michał Bojanowski przedstawił projekt ustawy szkoły rolniczej w Sokółku, jaki ma być przedstawiony do zatwierdzenia ministerjum rolnictwa. Szkoła ta, jak wiadomo, powstaje z zapisu s. p. Klonowskiego, a do opracowania jej ustawy i programu ogólny kurator zapisu dr. Rajkowski zaprosił Tow. rolnicze, które ze swej strony wybrało w tym celu komisję złożoną: z dr. Rajkowskiego, prezesa Chelchowskiego, Michała Bojanowskiego, z T-stwa łomżyńskiego pp. Jana Łotosławskiego i z T-stwa warszawskiego p. Kajetana Piechowskiego. Komisja ta po rozpatrzeniu ustawy typów niższych szkół rolniczych, istniejących w Państwie Rosyjskim, przyszła do wniosku, że najodpowiedniejszą dla tutejszych okolic będzie szkoła rolnicza typu najniższego, której celem będzie przygotowanie pomocników gospodarskich—ekonomów, włódczy, lepszych robotników. W programie szkoły największa uwaga zwrócona będzie na praktyczne zajęcia, bo uczniowie sami będą musieli obrobić cały 18-włokowy folwark. Będą przysięgły prowadzone i wykłady teoretyczne z nauki religji, języka rosyjskiego i polskiego, arytmetyki, rysunku, pomiarów ziemi itp. Szkoła przyjmować będzie chłopców w wieku lat 15—18, przysięgły pierwszeństwo mieć będą synowie włódczy i służby folwarcznej. Kurs szkoły trwać będzie dwa lata. Szkoła mieścić będzie 75 uczniów, w tej liczbie będą stali i przychodni. Etat szkoły obliczono na 6 tys. rb., z czego 3 tys. rb. wypada na zasilek od ministerjum rolnictwa, 2 tys. rb. dochodu z gospodarstwa w Sokółku, 1 tys. rb., jako zapomogi od towarzyszów rolniczych płockiego, warszawskiego, łomżyńskiego. Szkoła pozostawać będzie pod zarządem ministerjum rolnictwa i urzędnika ministerjum oświaty, opiekę zaś stanowić będzie specjalny komitet opiekuńczy szkoły z szerokiemi prawami.

Następnie p. Władysław Płocki przedstawił w kilku słowach ogólnie, podniósł wrazenie, jakie wywarła na zwiedzających wystawa włocłńska w Miechowie ze względu na jej poważny charakter i nastrój.

Szczegółowy opis tej wystawy odczytał gospodarz z Liszyna, Wawrzyniec Sikora, jeden z tych, którzy na koszt T-wa odwiedzili wystawę. Ten występ włocłanina z samodzielnym opracowaniem odczytem, opracowanym składnie, zrobił bardzo dobre wrazenie na słuchaczy. P. Sikora zwrócił uwagę na to, co godnym było widzenia na tej wystawie, przeszedł następnie do zaznaczenia ważności spółek włocłskich, czego dobry przykład dali właśnie włocłanie miechowscy, zakładając swoją „Jutrzenkę“. Wpływ i działalność tej spółki widoczna była na wystawie: w pawilonie „Jutrzenki“ wystawiono dorodne kłosy i próbki zbóż, uprawianych przez członków i wyroby przemysłu domowego, świadczące o pewnym ruchu w tej gałęzi pracy

włocłan. Sikora odczuł głęboko ważność tej pracy w kierunku polepszenia dobrobytu włocłan i prosi o pomoc w zakładaniu takich spółek, jakie są już gdzieś indziej, a jakich niema jeszcze w naszych okolicach. Podziękowaniem dla obywateli ziemian, za pomoc w zwiedzeniu wystawy i za ich myśl o poprawie dobrobytu włocłan zakończył p. Sikora swój referat—który został nagrodzony oklaskami.

D. n.

W odpowiedzi na „List z miasteczka“

Na „list z miasteczka“ otrzymaliśmy kilka odpowiedzi, które po porządku zamieszczać będziemy.

I

„List z miasteczka“, zamieszczony w nr. 78-ym „Ech“, uderzył mnie swoją szczerością, a pobudził do odpowiedzi dlatego, że sama przez kilka lat mieszkalam w małym miasteczku, mając również byt materialny zabezpieczony.—Zajmowałam „beztroską“ posadę żony przy mężu, który zarabiał na utrzymanie; nietylko więc wieczory, ale i dnie całe przemysliwałam, co z czasem robić?

Prędko przyszedł do wniosku, że o utworzeniu sobie odpowiedniego kółka, któreby mnie pod względem towarzyskim i umysłowym zadawało, niema co mówić. Scieranie się prądów, idei, debaty na temat przeczytanych książek, tak zwane inteligentne rozmowy, wszystko to trzeba było odłożyć na lepsze czasy.

Nie pozostało zatem nic innego, jak zejść o szczebel niżej.

W każdym środowisku można znaleźć garstkę ludzi „młodych“, nie zepsutych jeszcze życiem, ani otoczeniem, garstkę—nad którą warto popracować—na którą można wpłynąć, czy to przez dawanie odpowiednich książek do czytania, czy przez pogadanki, czy przez wspólne nieraz czytanie.

Mogą to być rzemieślnicy, dziewczęta pracujące, synowie i córki drobnych mieszczan, kupców, zagonowej szlachty etc.

Jest to praca znużająca, wymagająca dużo dobrej woli, miłości dla maluczkich—chwilami jednak ta praca twórcza, daje wiele satysfakcji i moralnego zadowolenia.

Odpowiedz, eks-wintowiczu, czy ci się ten rodzaj przepędzania wieczorów nie uśmiecha.

Ignota.

II

Żył w Płocku dr. Jędrzejewicz, który rozmyślał zapewne, jak i nasz eks-wintowicz, co robić w miasteczku w czasie długich wieczorów zimowych? Przyszło mu na myśl przypadkowo zająć się meteorologją i w tym celu założył sobie małą początkowo stację, która z biegiem czasu wzrosła do poważnego obserwatorium astronomicznego. Ten lekarz, który zyskał sobie ogromną w okolicy praktykę, miał tyle jednak jeszcze czasu do zajmowania się nauką, że z czasem stał się wysoce poważną siłą naukową i napisał najlepszy w języku polskim podręcznik Kosmografji. Nauka astronomji była dlań dodatkiem przy zwykłych zajęciach wcale rozległych i w nauce tej osiągnął poważne stanowisko i niewątpliwie czuł wewnętrzne zadowolenie i uspokojenie od trapiącej w takich warunkach nudy.

Znałem w pewnym miasteczku rejenta, który raz przypadkowo z nudów zaczął przeglądać atlas botaniczny. — Tak go to zajęło, że postanowił uprzyjemnić sobie życie przez studjowanie botaniki. Z czasem poświęcił się głównie pomologii, której oddał się z wielkim zapalem. Założony przez niego ogród owocowy zwracał ogólną uwagę doboręm pięknie wyhodowanych owoców, za które otrzymywał najwyższe odznaczenia na wystawach ogrodniczych. — W porze zimowej rejent zajmował się teorią, w porze letniej praktyką w ogrodzie. Zdaje mi się, że czuł zupełne zadowolenie z obcowania ze światem roślinnym.

Jeszcze znałem jednego człowieka w miasteczku, który z nudów znalazł sobie poboczne uprzyjemniające zajęcie. Człowiek ten zaczął uczyć się z nudów języka angielskiego. Po paru latach pracy doszedł do tego, że nie tylko mógł w oryginale czytać Szekspira i Bajrona, ale przetłumaczył kilka poważnych książek naukowych, czym przysłużył się społeczeństwu.

Angielszczyzna zabezpieczyła go od spleenu (splinu).

Ale już dość przykładów. Mógłbym wskazać jeszcze, jak inny doktor zajął się poważnie antropologią, jak pewien adwokat doszedł do poważnych rezultatów w nauce chemji, lub t. p. Ale i te kilka przykładów zupełnie powinny wystarczyć nudzącemu się w miasteczku.

Socius.

P Ł O C K .

O Górę Tumską. Piękna jest nasza góra Tumska, z której rozciąga się taka wspaniała panorama na szeroką okolicę za rzeką, że też płożenie dumni z tej góry i na niej najchętniej używają spaceru.

Zdawało się wszystkim, że góra stanowi niezaprzeczoną własność miejską, a wszyscy widzieli to, że miasto starało się od dawna o utrzymanie w porządku pięknego placu na górze. Aliści weszły tygodniu publiczność spacerująca spostrzegła, że stało się coś nigdy nie oczekiwanego. Powbijano słupki, do których następnie przymocowano drut kolczasty, odgraniczając kawał przyległy do kościoła katedralnego od całości spaceru. Co się stało, co to znaczy? Zapytywano ogólnie. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że kapituła katedralna plocka — która mapami udowodnia, że część góry w pobliżu kościoła stanowi jej własność hipoteczną — obciąża obecnie tę część w swoje posiadanie i odgranicza płotkiem od pozostałej części góry (w przyszłości ma stanąć podobno nawet wysoki mur rozgraniczający). Tym sposobem spacer w tej stronie dla publiczności został zamknięty, cała konfiguracja placu Tumskiego została mocno nadpsuta.

Zapewne, że prześwietna kapituła ma za sobą prawo rozporządzania swoją własnością, o ile hipotecznie ma być stwierdzone, ale czy nie możnaby mieć wzgląd na ogólną estetykę placu, która przez odgraniczenie części zostanie zepsuta i względ na ogół miasta, który przywykł pokoleniami do tego spaceru za Tumem, w jego całości. Co skorzysta kapituła z tego kawałka odgraniczonego? I czy to będzie piękne takie odgraniczenie placu przykościelnego przez mur, a choćby tylko przez sztachety żelazne od całości widoku góry Tumskiej. Właśnie katedra powinna być odświeżoną, odkrytą w ogólnym widoku, a nie zakrytą, zaslonioną.

Ogół miasta ma nadzieję, że kapituła plocka, wzięwszy pod uwagę te i inne względy cofnie wydane rozporządzenie. — I o to proszą nas pośrednictwem.

Poswęcenie kościoła katedralnego po jego przebudowie nastąpi stanowczo w dniu 8-go listopada. Zarządzający czasowo diecezją ks. kanonik Nowowiejski zwrócił się do zarządu miejskiego o obniżenie poziomu uliczki prowadzącej do Katedry. Jak wiadomo, częśćokoło kościoła została niejako odkopana z ziemi, a więc i cały plac na okół został obniżony, tymczasem poziom uliczki jest obecnie znacznie wyższy w porównaniu do poziomu placu i podłogi kościoła, co stanowi rażącą dysharmonię położenia. Z tego powodu uliczkę Kościelną i dużą część placu Tumskiego należy spłanować, aby doprowadzić do równego poziomu.

Dla czego. Zapytują nas z miasta, właściciele składów węgla, nie zaprowadzą u siebie wozów krytych, zamkniętych dla odwozu węgla ze składów do domów. Zdają się często nieporozumienia pomiędzy

utrzymującymi składy a odbiorcami węgla o to, że nieraz brak na wadze węgla.

Składnicy tłumaczą się, że oni wydali wagę rzetelną, tylko po drodze jakoś węgla się ulotnił. Woźnice skarżą się, że nie mogą uchronić się od napastników, którzy kradną kawałami węgla z wozów.

Nie byłoby tych wzajemnych nieporozumień, gdyby wozy były zakryte i zamknięte. Koszt dla właścicieli składów byłby stosunkowo niewielki, a wprowadzenie wozów zakrytych usunęłoby wiele nieporozumień.

Książki meldunków. Niezadługo wprowadzono zmianę w użycie postanowienie obowiązujące generał-gubernatora warszawskiego o prowadzeniu w naszym mieście ksiąg meldunków dla każdego domu oddzielnie.

Brak benzyny. Ktorej w mieście naszym używa się stosunkowo dużo do latarni systemu „Promień” wciąż daje się odczuwać.

Z tego powodu lampy te nie zawsze są zapalone. Brak benzyny, która przytym podniosła się znacznie w cenie jest taki, że na zamówione 5 beczek przysyłają z Warszawy za ledwie jedną. I tak stale w tym stosunku.

Druga kasa pogrzebowa. Jak wiadomo pierwsza Kasa pogrzebowa służy wyłącznie dla chrześcijan. Zatwierdzona niedawno druga Kasa pogrzebowa przyjmuje na członków i chrześcijan i żydów. Ta druga kasa rozpoczęła właśnie swą działalność.

We czwartek zeszłego tygodnia odbyło się zebranie członków założycieli kasy w celu wyboru zarządu i członków komisji rewizyjnej kasy.

Na zebranie przybyło 39 członków założycieli Kasy. Do zarządu powołani zostali pp. dr. Themerson. Korewicz i Zgliczyński. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Bromberger, Płoński i Raciążer. Kasa obecnie liczy już 86 członków.

Tu zaznaczamy, że kartki z podaniami o przyjęcie w poczet uczestników Kasy — można otrzymywać w magazynie obuwia p. J. Zielińskiego i w sklepie tabacznym Płońskiego.

Z Tow. kolarskiego. Proszęni jesteśmy o zaznaczenie, że, ogłoszone na dzień jutrzejszy ogólne zebranie członków tego Tow. stwa, zostaje odwołane.

Z żeglugi. Poziom wody na Wiśle podniósł się w ostatnich paru dniach. — Stan wody obecnie wynosi 3 stóp 5 cali.

Podniesienie się wody w rzecę wpłynęło na poprawę żeglugi, która mocno w ostatnich dniach kulała z powodu mizli.

Temperatura. Począwszy od niedzieli znacznie się obniżyła. — Dotkliwie jesienne zimno daje się już porządnie odczuwać.

Może sprawdzi się przepowiednia tych, którzy zapowiadali wczesną zimą.

Wyjazd. W piątek zeszły wyjechała z Plocka żona b. gubernatora Nejhdadta, udając się na stały pobyt do Odessy.

Przetarg. Zarząd gubernialny plocki wyznacza na dzień 26 października r. b. przetarg ustny, lub za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę dla wojska, oraz instytucji wojskowych węgla kamiennego, w ciągu trzechlecia.

Dostawy podejmować się można na rok, dwa, lub trzy — wybór kandydata zależy od zarządu. — Wadium wynosi 20% wartości dostawy. Rocznie dostarczyć należy 67,067 pudów węgla; wadium 3,620 rb.

Zaginiecie. W sobotę 3 października wyszedł z domu 21-letni Władysław Szatkowski i dotychczas nie wrócił. Szatkowski cierpił lekkie napady obłądki. Dla bliższej wiadomości zaznaczamy, że S... jest ciemnym blondynem, ubrany był w czarne palto letnie, kamasze miał sznurowane.

Ślub. W zeszłą sobotę zawarty został w kościele farnym związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Łapińskim, urzędnikiem a panną Marią Zielińską, córką właściciela magazynu obuwia i obywatela miejskiego.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów biednych F. R. — 60 kop.

Ł O M Ż A .

Echa z wystawy rolniczej. Przypuszczalne koszty urządzenia odbytej w mieście naszym wystawy wynoszą około 1000 rubli, gdy natomiast osiągnięty dochód z niej nie przewyższa sumy 500 rb. Deficyt ten pokryje prawdopodobnie Oddział handlowy Tow. rolniczego.

Dotychczas jeszcze nie znany jest wynik oceny maszyn i narzędzi rolniczych, które bowiem próby odbywać się mają

praktycznie t. j. na okolicznych polach wobec specjalnie ustanowionej komisji.

Wszystkie złożone w pawilonie wystawowym okazy zbóż, nasion, okopowizn i t. d. oddane zostały na użytek przytulku dla starców i kalek, pozostających pod opieką miejscowego Tow. Dobroczynności. Dodać należy, iż w ten sposób uformowało się parę worków rozmaitego ziarna, gdyż niektórzy z wystawców nadesłali je w nieco większej ilości, aniżeli tego okazała się potrzeba.

Podczas wystawy dokonano kilku sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych, a w tej liczbie lokomobili „Marshala” i K-o, którą nabył za 4500 rb. przedsiębiorca z Zambrowa w celu wydzierżawiania jej potrzebującym.

Wystawa urządzona została głównie dzięki zabiegom dwóch inicjatorów i członków komitetu wykonawczego pp. S. Lutosławskiego z Drozdowa i W. Glinki z Suska, którzy, trzeba oddać sprawiedliwość, nie pożałowali trudu i zachodu, by skromne dzieło — chybą słusznie się wyrażymy — pierwszą próbą i zapowiedź dalszych prac ziemian naszych w tym kierunku możliwie urozmaicić i najlepiej przedstawić.

W końcu rzucmy sylwetkę, charakteryzującą trochę zapatrywania włościan naszych na cel i znaczenie wystawy, a zarazem świadcząca o braku pomiędzy nimi jakiegokolwiekbyś racjonalniejszego zdania pod tym względem. Otóż, jak już donieśliśmy, włościanie lub drobna szlachta, mówiąc nawiasem, w dużej ilości przybyli na święto parafialne, jakie w drugim dniu wystawy przypadło, wobec wystawy tej zachowali się biernie, nie odwiedzili jej zupełnie, a jedynie zdala przypatrywali się wszystkiemu, komentując wystawę najróżnorodniej i najdziwniej.

Byliśmy właśnie obecni przy wydawaniu nagród właścicielom oznaczonych okazów koni; jedni odbierali je z zadowoleniem i chuchaniem w rękę na otrzymanym niespodziewanie pieniądzu, znalazł się jednak pomiędzy nimi i taki, który z 25-o rublowej nagrody był... mocno niezadowolony z tej racji, że koń był wart przecież do 300 rb. i że więc niesprawiedliwie komisja konia tego oceniła. Nie pomogły perswazyje nasze, że przecież ma i szkapę i 25 rb., których wczoraj nie miał; uparty człek pozostał niewzruszony. Nie dziwny się wielce, bo to przecie prowincja „prowincja”, niemniej jest to godne zaznaczenia.

Jarmark t. z. „po św. Michale” pierwszy w sezonie jesiennym, odbył się u nas w d. 5 b. m. i był wielce ożywiony szczególnie w kierunku dokonywania zakupów przez miasto w postaci przeróżnych prowiantów na zimę, przez handlarzy i spekulantów — zboża wszelakiego i przez wieś — przyodziewku i statków, w gospodarstwie i dla prac zimowych potrzebnych.

Koni było nie wiele wogóle, z lepszych sztuk nie prawie. Na bydło i nierogaciznę również był słaby popyt wobec ograniczonego wyboru, poza tym wszystkim jednak ruch był bardzo duży.

Plac i ulice, na których jarmark się odbywał, w dniu następnym przedstawiały obraz politowania godny.

Zakonnice. W zeszłym tygodniu do tu-tejszego klasztoru pn. Benedyktynek przyjechały, w liczbie 6, pp. Benedyktynki z Sandomierza na stały pobyt w klasztorze naszym. Zakonnicom w podróży towarzyszył ksiądz i lekarz, gdyż dwie z nich chorowały w drodze.

Jak wiadomo już z pism codziennych, kościół i gmach poklasztorny w Sandomierzu oddany został na użytek tamecznego alumnatu. Razem więc z przyjeźdniami w klasztorze naszym zamieszkiwać będzie 12 zakonnic.

W niedzielę jedna z przywiezionych zakonnic, księżniczka Zefiryna, w życiu świeckim Alojza Mynowska zmarła w 75 roku życia.

Z żałobnej karty. Z Radomia otrzymaliśmy wiadomość o śmierci s. p. Konstantego Bratza. Nieboszczyk parę lat zamieszkiwał w mieście naszym, jako właściciel apteki i dał się poznać jako człowiek uczynny i prawy. Był również członkiem zarządu w paru instytucjach naszych, służąc w nich gorliwie sprawie ogólnej. Niepowodzenia natury finansowej przyprawiły go o rozstrój nerwowy, a choroba ta przyspieszyła zgon znajdującego się w pełni sił człowieka.

Zmarł w mieście naszym s. p. Władysław Mikułowski, jeomeatra przysięgły przy łomżyńskiej Izbie Skarbowej.

Wypadek. Podczas zwiedzania przez pu-

bliczność wystawy rzeźb J. Gabowicza jeden z uczniów gimnazjum męskiego przez nieogłębłą zawiść o postument z popiersiem jednego ze znajomych artysty. Gipsowa figurka upadła i rozbiła się. Obecny przy tym G., uznawszy swoją stratę, zażądał od niefortunnego oglądacza rzeźb złożenia niewielkiej sumki na cel dobroczynny, co prawdopodobnie ten wkrótce uskuteczni.

Wyjazd. Gubernator łomżyński, szambelan bar. Korff, wyjechał na 6-o tygodniowy okres czasu za granicę. Obowiązki naczelnika gubernij pełni wice-gubernator Rozenszild-Paulin.

Wystawa rzeźb. We czwartek d. 8 b. m. po dziesięciu dniach trwania, zamknięto u nas wystawę rzeźb J. Gabowicza, o czym komitet zawiadomił telegraficznie przebywającego w Warszawie artystę, wraz z wyślaniem mu podziękowania za ofiarę dla biednych.

Zakończenie wystawy połączone było z koncertem Kola muzycznego, członkowie którego w ostatni wieczór wykonali parę numerów. Cena wejścia na początku już drugiego tygodnia zredukowana była prawie do połowy, a jedynie w dzień zakończenia wystawy podniesiono ją do pierwotnej normy t. j. po 30 kop. od osób dorosłych i po 15 kop. od uczniów i dzieci.

Wieczór ten zgromadził w sali Kola rzeczywiście liczną publiczność i wpłynął niejako na powodzenie wystawy, bo, ogólnie rzecz sądząc, frekwencja za czas cały była słaba, tak przy pobieraniu opłat najpierw ustanowionych, jak i przy zmniejszeniu ich do połowy.

Ogółem zwiedziło wystawę nie wiele więcej jak 800 osób, co stanowi 3 1/2 ogólnej ludności miasta naszego.

Dochód brutto wyniósł około 350 rb., a że wystawa pociągnęła za sobą dość duże wydatki, jak np. na dwurazową ekspedycję rzeźb, odpowiednie urządzenie sali i t. d., spodziewać się więc można, że odnośnie instytucji dobroczynne otrzymają zapewne jedynie kilkudziesięciurublowe zasiłki.

Tak więc nie pociągnie mieszkańców miasta naszego nawet przylot „białego kruka”.

W końcu dodać należy, iż jedna z rzeźb artysty, mianowicie „Ostatnia kropla” znalazła w mieście naszym nabywcę, jak również nabywców znalazły dwa znajdujące się w sali podczas wystawy oleodruki łomżanina p. M.

Z naszych okolic.

W sprawie szkoły mławskiej. Polecamy jeszcze raz gorącej pamięci całej naszej okolicy sprawę szkoły mławskiej. W d. 18 października odbędzie się zebranie dla powzięcia ostatecznych postanowień w sprawie tej szkoły a jednocześnie dla wyboru komitetu organizacyjnego. W dniu tym w sali resursy mławskiej powinni znaleźć się ci wszyscy, którym ważność tej sprawy i jednocześnie dobro całej gubernji leży na sercu. Nie powątpiewamy na chwilę nawet, aby zabieg mławian pozostał bez skutku, aby tak wyjątkowa sposobność pozyskania szkoły została przez ogół pominięta. Byłoby stratą nie do powetowania, aby tak świetna sposobność zdobycia potrzebnej tak dla Mławy i dla całej gubernji szkoły nie została wyzyskana.

Sądymy więc, że w niedzielę przyszłą znajdą się w Mławie wszyscy, którym dobro sprawy publicznej leży na sercu.

Mława. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę kasy pogrzebowej w Mławie.

Kwestjonariusz w sprawie przemysłu ludowego. Sekcja przemysłu drobnego przy Tow. P. P. i H. w Warszawie rozesała przy pośrednictwie plockiego Tow. rolniczego kwestjonariusz w sprawie przemysłu drobnego w naszej okolicy, w celu zbadania stanu tego przemysłu. Tow. rolnicze usilnie uprasza tych członków swych którzy otrzymali kwestjonariusz o udzielenie nań odpowiedzi w najbliższym czasie. Chodzi tu o bardzo ważną sprawę, bo na podstawie referatu o stanie tego przemysłu, sekcja ma nadzieję otrzymać poważny zasiłek dla swej pracy.

Powtarzamy więc usilną prośbę o udzielenie odpowiedzi na kwestjonariusz, który następnie odesłać należy pod adresem sekcji w Warszawie.

Nowe przepisy o gajowych. W № 211 Praw. wiestnika ogłoszono następujące nowe, wzamian dotychczasowych przepisy o straży leśnej w lasach prywatnych Kró-

lestwa Po-
leśnych)
brego pro-
21. Gaj-
wiatu, k-
domić
gajowego
podczas
blachę t-
leży zwr-
zatwierd-
wewnętrz-
njalny do-
za nie o-
koszty wy-
sie wszys-
mi praw-
nych bla-
licję leśn-
przekroc-
wo zatr-
bliźszego
O ile zaś
może teg-
bistościac
cyjnej, a
dzie sled-
stości.
wyrębu p-
kraczając-
żebności,
w którym
pełnieniu
gajowy n-
cia zbroj-
ci niezbr-
dzi i w-
obronę;
innych o-
go, w raz-
ru winn-
W każd-
gajowy
i skutka-
bliźszej
konieczn-
nia ran-
kryminal-
właszcze-
leśnych w-
lub za
lasów pr-
wiedzial-
prawo d-

(Wspom-
wy teatr-

Z łag-
wkraczał
w uroczy-
ra „Will-
zroczyście
na ten
spoczął
życia”
i smętny
rajać p-
jeszcze
znać w d-
zbliżanie
gotowały
dziwnym
rem wś-
a tak z-
ciszy cm-
spoczął
mici zeł-
wążkach.
gniazda-
w dniu t-
miętniony
pomnika,
mówić b-
wielce ca-
wyczoł-
ukochał t-
niejszemi-
do silnie
opiekę.
dy, wnł-
nie walki o l-
w opiekę
Przedew-
drapieżną
ników o-
zwierząt
wilkiem,
nicy „Ec-
ca przy-
z jaką p-
przedstaw-
współczu-
niewieran

leństwa Polskiego: „Na gajowych (stróżów leśnych) właściciel lasu bierze osoby do brego prowadzenia się, w wieku lat najmniej 21. Gajowych zatwierdza naczelnik powiatu, którego też o ich usuwaniu zawiadomić należy. Wydaje on dla każdego gajowego blachę do noszenia na piersiach podczas spełniania obowiązków służbowych; blachę tę, w razie usunięcia gajowego, należy zwrócić. Blachy te, według wzoru zatwierdzonego przez ministerjum spraw wewnętrznych, przygotowują urząd gubernialny dla spraw włściańskich, pobierając za nie odpowiednią opłatę i czerpiąc na koszty wyrobu z funduszu gminnych. W lesie wszyscy obowiązani są być posłusznymi prawnym żądaniom gajowych, noszących blachę, oraz osób, stanowiących policję leśną. Gajowy, spotkawszy winnego przekroczenia przepisów leśnych, ma prawo zatrzymać go i odprowadzić do najbliższego urzędu gminnego lub do sołtysa. O ile zaś, z braku odpowiedniej siły, nie może tego uczynić, to o znanych sobie osobistościach winien meldować władzy policyjnej, a co do nieznanym przeprowadzić śledztwo w celu stwierdzenia osobistości. Aresztować nie wolno: winnych wyrębu ponad normę, na bilecie, oraz przekraczających zakres korzystania ze służebności, jako też w każdym przypadku, w którym winnych łatwo wykryć. Przy pełnieniu swych obowiązków służbowych gajowy ma prawo użyć broni: dla odparcia zbrojnej napaści; dla odparcia napaści niebrojnej, ale dokonanej przez kilku ludzi i w warunkach, wykluczających inną obronę; w obronie życia i bezpieczeństwa innych osób, napadniętych wobec gajowego, w razie zbrojnego lub zbrojowego oporu winnych przy aresztowaniu w lesie. W każdym z wymienionych przypadków gajowy obowiązany jest o okolicznościach i skutkach użycia broni zdawać sprawę najbliższej władzy. W razie użycia broni bez koniecznej potrzeby, gajowy, winny zadania ran lub śmierci odpowiada na drodze kryminalnej. Za uszkodzenie, tępienie, przewłaszczenie lub roztrwonienie materiałów leśnych w powierzonych swej pieczy lasach lub za inne wykroczenie względem dozorcy lasów prywatnych, gajowy podlega odpowiedzialności kryminalnej, określonej przez prawo dla przestępstw tego rodzaju.

Listy z Warszawy.

(Wspomnienie 3 paździer. Dopping. Sprawy teatralne. Zmiany w dziennikarstwie).

Z łagodnym rozrównieniem w duszy wkroczałem na Powązki, aby uczestniczyć w uroczystości poświęcenia pomnika autora „Wilków, psów i ludzi.“ Dzień przeźroczyściej pogodnej jesieni rozlewał blaski na ten wielki gród zmarłych, w którym spoczął w roku zeszłym i twórca „Godów życia“ Pogodny był dzień, ale zarazem i smutny tym wyglądem smutności umierającej przyrody. Na Powązkach drzewa jeszcze były w tym dniu zielone chociaż znać w delikatnej czerwieni lub żółtości liści zbliżanie się snu letargicznego. Ptaki przygotowały się do snu gwarem i swiergotem, dziwnym życia bijącym w niebo rozgwarem wśród tej ciszy mogił, tak niemych a tak zarazem wymownych. Wśród tej ciszy cmentarnej wśród swiergotu ptactwa spoczął Adolf Dygasiński, dla którego pamięci zebraliśmy się 3 października na Powązkach. Grób autora „Co się dzieje w gniazdach“, ów niewielki pagórek został w dniu tym upiększony kwieciami, a upamiętniony na czas długi przez ustawienie pomnika, który zmieniając się pokoleniom mówić będzie że był pisarz, który kochał wielce całą naturę od najniższych do najwyższych stworzeń, lecz przede wszystkim ukochał te które są bezbronne w walce z silniejszą. Za tych słabszych wstawał się do silniejszych, nad nimi rozpostarł swą opiekę. W odczuciu życia wszechprzyrody, wnikać doskonale w straszne prawo walki o byt i życie, Dygasiński wziął w opiekę słabych, upośledzonych, biednych. Przedewszystkiem bronił zwierzęcia przed drapieżcą — człowiekiem, więc prosił rzeźników o pewne względy przy zabijaniu zwierząt na pokarm ludzki, bronił psa przed wilkiem, a ptaszynek przed kotem. Czytelnicy „Ech“ wiedzą dobrze, jak ten znawca przyrody odczuwał to życie stworzeń, z jaką głębokością psychologiczną umiał przedstawić to życie i jak umiał wzbudzać współczucie dla owego nieszczęśliwego, poniewieranego „Asa.“

Na grobie tego pisarza obrońcy zwierząt stanął właśnie pomnik poświęcony przez ks. Chelmskiego a wymownie objaśniony słowem Sygietyńskiego, który skupionej gromadce osób, jaka przybyła na Powązki przypominał pamięci smutne życie zmarłego pisarza i te zasługi jego na polu naszego piśmiennictwa. Przechodząc wyczyta odrazu z pomnika, nie zwracając nawet uwagi na napis, że leżące w tym grobie szczątki zmarłego należały do człowieka, który umiłował przyrodę. Warujący i czule w oczy patrzący As, wyobrażony u spodu pomnika i ten wiecznie pracujący i swiergotący nasz myszkrolik są wymownymi symbolami tego, nad czym tak myślał zmarły pisarz i co kochał w życiu.

Z rozrównieniem wstępowałem na ciche Powązki i z rozrównieniem myśla o autorze „Asa“ wchodząc do szumiącego i huczącego głośniejszym życiem miasta.

I w mieście znać już jesień. Liście na drzewach nie lśnią już życiem, trawy jakby przybladły. I na porządku dziennym życia nie są sprawy przyrody obumierającej (która bądź w mieście wielkim zajmuje choćby na wiosnę) ale sprawy życia społeczno-towarzystwskiego w szerokim znaczeniu tego słowa. Wyścigi jesienne mniej zajmują niż wiosenne, zwłaszcza, że nasi hodowcy krajowi wycofują się powoli z pola mokotowskiego. Najlepsze stajnie zostały już skasowane lub mają być skasowane. Widośnie hodowcy nasi przyszli do przekonania, że wyścigi nie opłacają się im, zwłaszcza w obec owego głośniejszego podniecania sztucznego koni, przy którym trudno jest ocenić rzeczywistą wartość bieguna, bo zdarzyć się może, iż zwyciężny cherlak, podniecony sztucznie narkotykami może zwyciężyć najdzielniejszego wyścigowca, nie podnieconego. Jak zajmuje pewną sferę ogółu ów „doping“ dowodem jest to, że p. Kleniewski z Lubelskiego przeznaczył aż 7000 rb. na konkursy dla wykrycia, na czym polega owo podniecanie koni. Ja niestety, do konkursu tego stanąć nie mogę.

Pozatym zajmują nas żywe sprawy koncertów w Filharmonii a przede wszystkim sprawy teatralne. Sprawa teatralna stanowi rzeczywiście poważną kwestję, na którą słusznie zwrócono baczniejszą uwagę. Na bieg spraw teatralnych w Warszawie skarży się publiczność, skarży się i autorzy. Co prawda, repertuar jest u nas ograniczony, więc nawet i pomysłowość zabiegów p. Słowińskiego, nie wiele pomódz może. Przerzedzają się też szeregi ze świetnych czasu artystów teatralnych, zaśluzony 70-letni blisko Leszczyński jest już za stary, aby mógł dźwigać repertuar. Główną niechęć jednak publiczności wywołuje mało urozmaicony repertuar, pewne ograniczenie sztuk do wystawiania i brak wogóle odwagi do przyjęcia na scenę utworów silniejszych.

W prasie znać duże ożywienie. Zmiany w kierunkach, wpłynęły tak lub owak na pewien ruch. Zmieniają układ rubryk wprowadzają nowe działy, jednym słowem wszyscy, a może nie wszyscy, biorą się na pazury. Redaktorem „Kur. Warszawskiego“ został p. Brzeziński, a sekretarzem tegoż pisma p. Koskowski dotychczas sekretarz „Gazety Polskiej.“ W gazecie tej p. Koskowski, dziennikarz głęboki, literat wytrawny poruszył w swych fejletonach wiele spraw, mających związek z naszym życiem społecznym. Jest to duża siła w naszym dziennikarstwie. A inne zmiany? Kierownikiem „Dziennika dla wszystkich“ został p. Vermon de Jaque, sekretarzem „Gazety Polskiej“ p. Kasznica.

Wiadomości te, może mniej ciekawe dla czytelników prowincji, u nas tu zajmują i wywołują rozmowy i rozmówki.

Provincialista warszawski.

Walerja Marrené Morzkowska. W Warszawie zmarła pracownia, poczytna w swoim czasie autorka powieściopisarki Walerja Marrené, w wieku lat 70. Zmarła napisała w ciągu swego życia około 30 powieści i mnóstwo artykułów treści społecznej, literackiej i artystycznej. Z przekonania należała do kobiet bojowniczek o wolność myśli wstępowała też jako jedna z pierwszych przedstawicielki ruchu kobiecego. Do celniejszych utworów zmarłej pisarki należą powieści: „Augusta“, „Życie za życie“, „Nemzys“, „Historja dwóch serc“, „Józwa Szymczak“ i t. d. Życie swe spędziła bardzo pracowicie i z pożytkiem dla społeczeństwa, które też otoczy pamięć jej dobrym wspomnieniem.

KORESPONDENCJE.

Ostrów.

(*Bołaczki ostrowskie*).

Miasteczko nasze, liczące już obecnie przeszło 12000 mieszkańców, oprócz konsystującego w nim wojska (5000 a w lecie 10000), pomimo swoich drobnych wprawdzie co do charakteru tranzakcji, tem niemniej dość dużej ruchliwości. tak powoli rozwija się pod względem budownictwa, ulepszeń miejskich, szkolnictwa itp., jak dla nas „zamorskich“ rzeczy, że po prostu ostatnia rozpacz, a właściciel pasja (szewcka, jak mówi któryś z bohaterów Żeromskiego) ogarnia, czującego i myślącego obywatela, gdy po latach 10, a nawet 20-tu zajrzy do gniazda rodzinnego.

Weźmy tylko jeden dział: domy; zdaje się przecież, że istnieją przepisy, prawa dość ostre, szczegółowe, przewidujące i wygodę i pewną estetykę, i bezpieczeństwo pod względem ognia w budownictwie, jest na miejscu i władza dość silna, by zmusić do posłuszeństwa nieuległych, oprócz tego przed laty kilku utworzoną została komisja specjalna budowlana — z narodzin której cieszyli się wszyscy, że nareszcie choć znośny postęp zapanuje w tej potwornie traktowanej dziedzinie, tymczasem, o zgrozo, o 30 kroków od mieszkania prezesa komisji, którym został p. Bortnowski, b. prezydent m. Łomży, obecnie pomocnik naczelnika powiatu tutejszego, postawiony został przy rogu ulicy pułtuskiej *piętrowy drewniany dom z drewnianymi schodami*, z suteranami zamieszkałymi, i szalenie zapełnionym różnemi budowlami miejscu, na wypadek pożaru mieszkańcy piętra wyższego upieką się na węgiel, a jest to w części miasta, gdzie tylko chyba murowane domy stawać wolno! Dalej, odnawiane i reparowane są domy stare, zgniłe, stojące *szczytem od ulicy* wbrew najwyraźniejszemu przepisowi nawet zamieniane na murowane, dzieje się to na Rynku wobec wszystkich, pomimo że nie mają koniecznego podwórza, placu na postawienie ustępu i innych niezbędnych budowli (patrzcie na odnawiane niedawno w ostatnich paru latach domy przy ulicy Pułtuskiej, Ostrowskiej, Brokowskiej, w Rynku etc. Charakterystycznym przykładem może służyć dom-stajnia, czy też jak kto chce stajniadom, stojąca podług planu regulacyjnego już na ulicy, stara rudera urągająca nawet elementarnym wymaganiom porządku, gdyż z oddzielnych mieszkań wychodzą drzwi *wprost do stajni* i wozowni, a jednak gruntownie restaurowana lat temu 2 czy 3 już podczas działalności komisji budowlanej (przy ulicy Małkowskiej).

Stawiają się np. całkiem nowe domy nad samym kanałem, który stale cuchnie, pomimo że miasto wydaje, zdaje się 100 rb. specjalnie na oczyszczanie tego kanału, a nawet odnawiane są stare zrujnowane i kwalifikujące się tylko do zniesienia domostwa przy tymże kanale (patrz ul. Brokowską); już w dodatku tylko wspomnieć należy, że wszystkie domy mają schodki na zewnątrz, jako pułapki na myszy dość wazkie na to, ażeby można było bez trudu wielkiego kark skrócić. Dodajmy do tego, że we wszystkich a przynajmniej w olbrzymiej większości domów jest wilgoć, przeciekania dachów, grzyb w podłodze itp. miłe rzeczy.

Chyba wspominać o estetyce zewnętrznej w tych warunkach byłoby uragać najzwyczajszej logice. to że na 12,000 ludności, nie wiem czy możnaby wylizywać, jakieś 10—15 domów w całym mieście, które wyglądają schludnie, mają wygodniejsze mieszkania, (ale zato w takiej niedznej miejscinie, za 6 pokoi płaci się 500 rubli rocznie) i są lepiej zabezpieczone od ognia. Mogłoby się zdawać, że litość i współczucie dla biedaków jest powodem otrzymywania pozwoleń przez właścicieli na odnawianie starych ich domków, tymczasem o dziwo, właśnie zamożniejsi korzystają z tych ulg, gdy tymczasem kompletnych biedaków potrafią zmusić do zupełnego rozbierania ich sadyb.

Dziwem nad dziwami; nad czem przechodząc, ci i owi mocno kiwają głowami (nie mogąc zrobić nic innego), jest świeże przebudowanie przez jednego z zamożniejszych obywateli tutejszych starego nędznego domku w Rynku, w pierwszorzędnym, widocznym dla wszystkich, miejscu ze zmianą wszystkich ścian drewnianych na murowane, dodać należy, że dom stoi *szczytem* (a więc powinien być zniesiony bezwarunkowo i nie wolno go pod żadnym pozorem reparaować, tak mówi jednośny i wyraźny paragraf ustawy budowlanej), że przeszkadza regulacji w tym miejscu uliczki, że nie ma miejsca na podwórze, ustęp, śmietnik itp. konieczne budowle. Ciekawa też rzecz, czy podczas ostatniej

niedawnej bytności p. gubernatora u nas pokazane były tego rodzaju dziwy i curiosa?

Czyż można oczekiwać wobec tego jakiegoś istotnego postępu w tej tak ważnej dla każdego miasteczka dziedzinie? Pokazują równie nowy dom drewniany w podwórzu przy Rynku, o którym całe miasto mówi, że został postawiony bez żadnego pozwolenia, planu—jakim sposobem i dla czego dzieją się takie dziwy? Tymbardziej, że jest to zaledwie 20, czy 30 kroków od miejsca, w którym stale znaleźć można 2—3 niższych organów policji; więc wszyscy to widzą i wiedzą oprócz tych, do obowiązków których należy nie tylko także to wszystko, co widzieć i wiedzieć można ale także widząc, uprzedzać.

Druga okropna również bołaczka, to brak dobrej wody; posiada miasto wprawdzie jedną jedyną studnię artezyjską na środku Rynku urządzoną w odpowiedniej nawet głębokości (podobno przeszło 105 stóp), ale co z tego, kiedy studnia ta ciągle się psuje i obecnie np. już od miesiąca stoi sobie zadumana nad znikomością rzeczy ludzkich, nie chcąc a właściwie nie mogąc z powodu zrujnowania wewnętrznej konstrukcji dać ani kropki wody; dodajmy do tego, że jedna ze studzien parę miesięcy temu zawałiła się, że kilka studzien zamknięto z powodu złej i szkodliwej wody (w jednej znaleziono rozkładające się zwłoki kota), że reszta studzien co prawda na ogół dość kiepskich, ma prztem nie wiele wody, że pod miastem nie płynie żadna rzeczka, a można łatwo wyobrazić sobie, jak to trudno zdobyć tutaj szklankę dobrej i zdrowej wody do picia w tych warunkach!

A robota kancelaryjna, aż wrze zarówno w biurze powiatu, jak i w magistracie, wynosząc kilkadziesiąt podobno tysięcy numerów rocznie.—Burmistrz wprawdzie posiada nie wiele władzy, gdyż nawet korespondować z rządem gubernialnym musi tylko przez biuro powiatu, którym wszechwładnie rządzi energiczny, jako urzędnik szef jego p. Bortnowski, ale wszyscy prościej myślą sobie, że gdyby tak pan burmistrz zechciał choć w setnej części zadbać o dobro miasta, jak umie chociaż koło swego gospodarstwa, to jednak coś niecoś dałoby się zrobić lub wytargować od p. B. dla miasta; do tego jednak potrzebni byłiby w magistracie odpowiednio inteligentni i jak o swój osobisty interes, dbający o dobro miasta, radcy (t. zw. tutaj ławnicy), których jest w Ostrowiu dwóch i obydwa są to zwykli mieszczanie rolnicy bez wykształcenia nawet średniego; są przecież w miasteczku naszym—nabierze się może tuzin—właściciele domów i gruntów z patentem nie tylko gimnazjalnym, ale i z uniwersyteckim i nawet ogół mieszkańców rozumiał już nareszcie tę konieczność powołania do kierownictwa osób inteligentnych i więcej znanych ze swojej powagi i charakteru, ogół ten podobno występował już niejednokrotnie z odpowiednimi podaniami gdzie należy, ale nie mógł poradzić wobec faktu, że u wspomnianego wyżej p. Bortnowskiego obecni radni są mile widziani, uważa ich p. B., jako dobrych widocznie ławników, kiedy znajduje tutaj poparcie. Może choć ta apostoła człowieka bezstronnego i nie mającego dosłownie żadnych osobistych widoków, ani tymbardziej osobistej urazy do tych osób, trafi gdzie należy i do wszechstronnego zbadań tej sprawy—trzeciej naszej bołaczki, choć w części się przyczyni, gdyż jesteśmy przekonani, że rezultat dokładnego roztrząśnienia tej kwestji nie może być wątpliwy i wypadł by ze znaczną korzyścią dla miasta.

O innych naszych plagach, których zbieramy się niezawodnie biblijna cyfra, wspomnimy innym razem.

Cierpliw.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Narzekają często na nieporządku na statkach, lecz fakt, jaki opisze, jest wprost już oburzający. W dniu 8 b. m. na statek wychodzący z Płocka do Włocławka o godzinie 5½ rano, który ma dostarczać pasażerów na pociąg kurjerski, przybyła żona moja, a z nią służąca z bagażem, który wniosła na pokład. Nie podobało się to widocznie służbie na statku, że służąca sama umieszczała bagaż. więc w nieobecności żony koszt, (nb. opłacony (za kwitem bagażu) wystawili na przystań. Brak kosza swego żona zaważyła dopiero w drodze. Na najbliższym przystanku musiała wrócić po bagaż do Płocka i innym statkiem wyjechać do Włocławka, narażając się tym sposobem na koszt podwójny i na stratę całego dnia.

Takie postępowanie służby na statku nie powinno być tolerowane przez właścicieli.

M. S.

SKŁAD APTECZNY PROWIZORA FARMACJI A. G A S E C K I E G O

W PŁOCKU, przy ul. Kolegialnej wprost Hotelu Polskiego
P O L E C A:

Artykuły apteczne. Mydła i wina lecznicze. Perfumy zagraniczne i na łuty. Wody kolońskie, pudry. Środki domowego użycia. Opatunkowe środki. Farby olejne, anilinowe i ziemne. Zaprawy do podłóg, lakiery. Artykuły fotograficzne. Oliwę prowancką i nicejską. Eliksięry i proszki do zębów i wszelkie inne artykuły w zakres składów aptecznych wchodzące tylko najwyższej dobroci i po cenach umiarkowanych.

• EKSPEDYCJA SZYBKA I DOKŁADNA. •

W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA W CZASIE NABOŻEŃSTWA SKŁAD ZAMKNIĘTY.

S A D Z O N K I

do upraw leśnych i parkowych poleca

ZARZĄD LASÓW GARWOLIŃSKICH

KAZIMIERZA HORDLICZKI

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: PILAWA st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka) JAN MALICKI, nadleśny lasów Garwolińskich. Cenniki na żądanie franko.



ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ na rzece Wiśle

zawładnia, że od 1 października r. b. parostatki: „KRAKÓW”, „MARS” i „KUJAWIAK” **CODZIENNIE** odbywają **nocne kursy** wprost z Warszawy do Płocka i Włocławka i odwrotnie. Parostatki te dla wygody pasażerów mają numerowane sypialne miejsca. „Kraów” oświetlony jest światłem elektrycznym, „Kujawiak” posiada oddzielne kajutki, „Mars” zaś obszerną damską i męską kajutę — przedstawia wszelką gwarancję odbycia szybkiej i wygodnej podróży.

Parostatki te codziennie odchodzą: z Warszawy do Płocka i Włocławka o godzinie 12 w nocy, z Płocka do Warszawy o godz. 8 wieczorem.

Nagrodzona medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „Wenus” przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb. Krem „Wenus” radykalnie usuwa piegi, plamy i opaleniznę, udelikatnia i odświeża cerę 50 i 1 rubla

„Agatol” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 35 k.

KONSERWATOR WŁOSÓW rubli 2, 1,20 i 75 kop. „ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków, EKSİKANS od potu i odparzenia ciała, 25 kop.

poleca

Laboratorium St. Górskiego

Warszawa, Leszno 4.

Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

W Bronoszewicach

przez Bielsk — do sprzedania

MŁOCARNIA

trybowa sześć-konna, w dobrym stanie.

10,000 (dziesięć tysięcy rubli)

nietleńej, części jest do wypożyczenia na 1 numer hipoteki miejskiej, lub wiejskiej. Wiadomość u p. Heleny Strzeszewskiej w starym rynku dom Żółtowskiego.

10 WŁÓK LASU

dobrego w pobliżu rzeki spławnej i Warszawy do sprzedania.

Zapytania skierować do biura Ogłoszeń Ungra.

Warszawa—Wierzbowa 8 sub „10 włók lasu”.

Parokonnny powóz

mało używany do sprzedania. Wiadomość u p. Mizgajskiego ul. Kolegialna.

AKUSZERKA

pierwszego rzędu b. przełożona instytutu położniczego przyjmuje na słabość. Niezamożnym ustępstwo Hoża 12—5 front.

KARTOFLE

z Blichowa, pod Bodzanowem, znane ze swej dobroci i trwałości—do sprzedania. Zgłaszać się do właściciela folwarku Blichowo przez Bodzanów.

200 lub 300 owiec

można przyjąć do przezimowania w pow. liposkim. Bliższa wiadomość w redakcji.

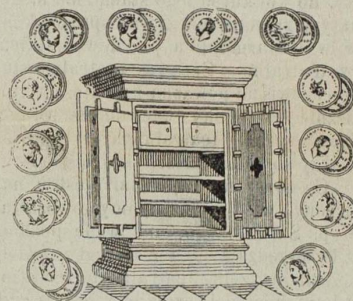
OBWIESZCZENIE.

Sąd okręgowy Płocki w Wydziale Cywilnym po rozpatrzeniu w d. 18 września st. st. 1903 sprawy z powództwa Akcyjnego Towarzystwa L. Grochmana, oraz kupców Mojżesza Marienszassa, Abrahama Lichtensteina, Moritza Sachsa i Eljasza Goldszteina, wytoczonego dnia 15/28 września 1903 r. P-ko Matysowi Zylberbergowi, w Płocku zamieszkałemu o uznanie tegoż za dłużnika upadłego, postanowił: uznać Płockiego Kupca Matysa Szmula Zylberberga za dłużnika upadłego ustaliwszy termin otwarcia upadłości datą 18 lutego 1903 r., opieczować majątek upadłego w jego mieszkaniu i innych pomieszczeniach, upadłego Zylberberga osadzić w więzieniu, mianować Członka Sądu N. T. Szawrowa Sędziem Komisarzem upadłości, kuratami zaś—adwokata przysięgłego Neumarkę i wierzyciela M. Marienstrassa, wyrok opublikować w sposób przez prawo przepisany, wyrok niniejszy zaopatrzyć w rygor tymczasowej egzekucji.

Zgodność niniejszego wyciągu wyroku z oryginałem poświadczam
Kurator masy Adw. Przys. J. Neumark.

Sędzia Komisarz masy upadłego Kupca Matysa Szmula Sylberberga Członek Sądu Okręgowego Płockiego N. T. Szawrow wzywa wierzycieli masy upadłego tegoż Zylberberga, aby w d. 4/17 Października 1903 r. stawili się do kancelarii wydziału Cywilnego Sądu okręgowego w Płocku dla złożenia listy kandydatów na syndyków tymczasowych oraz dowodów, usprawiedliwiających pretensje do masy upadłego.—w Płocku d. 23 września 1903 r. (podpisano).

Członek Sądu N. T. Szawrow.
Zgodność niniejszego ogłoszenia z oryginałem poświadczam:
Adw. Przys. J. Neumark.



SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS.

Egzystuje od 1840 roku.

Poleca kasy stalowo-pancerne absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia jako też skarbcę, drzwi i okiennice.

Robert Bohte

Warszawa, Nowy-Świat 34.

!Dla Pań i Dla Panów!



ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach. Główny skład w Warszawie

W APTECE.

F. ZAMENHOF, Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka ze zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwony podpis!

Cena flakonu 60 k.

W Łomży stale do nabycia w aptece W-go Liniewicza

Na porost włosów i do usunięcia łupieżu, zaleca się wypróbowane starannie podług przepisu lekarskiego przygotowane i z dziwnie dobrym skutkiem stosowane mydło

„TATARO-CHMIELOWE”

i essencja

CENTRALNEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaj w składach aptecznych i aptekach.



DO SPRZEDANIA

500 KORCY
Kartofli odmiany PIAST.

Odmiana ta nie podlega zarazie.
Wiadomość w Grąbcu poczta Sierpe.

14 WOŁÓW

młodych roboczych jest do sprzedania w Kowalewie przez Drobin.

220 SKOPÓW

zdatnych do chowu, do sprzedania w dominiun Setropie — przez Drobin.

DO SPRZEDANIA W FOLWARKU SŁUPNIE

dom mieszkalny, złożony z sześciu pokoi, osiemnastu, stodoła 50 łokci długa i inne drobne budynki. Wszystko w dobrym stanie do rozbierania.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej
w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberg.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

Z POWODU MAŁEJ WODY I DŁUGICH NOCY
NOCNE KURSY PRZERWANE

Natomiast parostatki stale kursują:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Płocka do Włocławka godz. 5½ rano
z Włocławka do Płocka „12½ w p.
UWAGA. Parostatek wychodzący do Włocławka o 5½ rano zdąży na pociąg warszawski.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 30 Сентября 1903 года

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.